Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 68. Łódź, Poniedziałek 10 marca 1930 r.

JAKĄ NIESPODZIANKĘ PRZYNIESIE PIĄTEK?

Kto będzie głosował za wnioskami o wyrażenie votum nieufności.

Warszawa, 10. 3. (Od wł. k.) Głosowanie wniosków o votum nieufności dla ministrów Prystora i Czerwińskiego odbędzie się jak wiadomo w

nadchodzący piątek

na plenarnej sesji Sejmu. Za wnioskiem socjalistycznym oddadzą swe głosy mniejszości i komuniści. Stronnictwa chłopskie i prawica

powstrzymają się

od głosowania.

Wniosek N. D. i Ch. D. uzyska tylko głosy wnioskodawców,

mniejszości i komunistów.

W tych warunkach przyjęcie votum nieufności jest nader wątpliwe. Premjer Bartel do wniosków tych dotychczas jeszcze się

nie ustosunkował.

Niewątpliwie jednak w razie uchwalenia dymisji, cały rząd przyjmie to jako votum nieufności dla siebie.

Poseł komunistyczny Kieruzalski pobił interwenjującego policjanta

Niebywałe zajście w Dąbrowie Górniczej.

Sosnowiec, 10. 3. (Od wł. k.) W dniu wczorajszym odbyły się demonstracje komunistyczne w Dąbrowie Górniczej. Przed hutą Bankową doszło do

niebywałego zajścia.

Zebrało się tam mianowicie około 60 osób z posłem komunistycznym Kieruzalskim na czele. Rozwinięto czerwony sztandar i ruszono w stronę miasta.

Pełniący w pobliżu służbę posterunkowy Kołodziejczyk dobył szabli i wezwał do

rozwiązania pochodu.

— Nie chcemy — krzyknął w odpowiedzi poseł Kieruzalski i znienacka rzuciwszy się na posterunkowego mocnem uderzeniem pięści,

zwalił go z nóg.

To dało bodźca uczestnikom pochodu, którzy rzucili się zkolei na policjanta i usiłowali go rozbroić. Na odsiecz przybył większy oddział policji konnej, który

demonstrantów rozpędził,

aresztując czterech wybitniejszych komunistów. Poseł Kieruzalski po tym incydencie udał się do Sosnowca.

—x—

Książę Wilhelm pruski pobity przez robotnika.

Smutny powrót z nocnej pijatyki.

Królewiec, 10. 3. (Od wł. k.) Najstarszy syn kronprinca książę Wilhelm pruski powracając z kolegami

z nocnej pijatyki

natknął się na grupę robotników, z którą wszczął awanturę. Robotnik Gustaw Wunder poznawszy Hohenzollerna wymierzył mu

siarczysty policzek,

a następnie ciężko poturbował hrabiego Eulenburga towarzysza księcia. Wywiązała się

bójka,

którą zlikwidowała policja. Podczas przesłuchania aresztowany Wunder oświadczył bez ogródek, „iż synowi kronprinca chciał poprostu

skręcić kark".

—xx—

Niestrudzony premjer.

Konferencja z ministrem Józefskim.

Warszawa, 10. 3. (Od wł. k.) Wczoraj mimo święta premjer Bartel pracował

nad sprawami państwowemi.

Odbył on dłuższą konferencję z ministrem spraw wewnętrznych Józefskim.

Pożar pałacu rodziny Niemcewiczów.

Uratowano zaledwie niewielką część mebli.

Brześć nad Bugiem, 10. 3. (Od wł. kor.) — W miejscowości Skoki pod Brześciem nad Bugiem spłonął wczoraj w południe zabytkowy pałac, wybudowany przez rodzinę Niemcewiczów.

Pałac ten obecnie znajdował się w posiadaniu Stanisława Ursyn - Niemcewicza. Ogień wybuchł z nieustalonych przyczyn

na poddaszu.

Całe urządzenie pałacu spłonęło doszczętnie. Uratowano zaledwie niewielką ilość mebli.

—x—

Straszliwe skutki powodzi we Francji



Paryż, 10. 3. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym powrócili z objazdu okolic dotkniętych katastrofą powodzi prezydent republiki Doumergue oraz premjer Tardieu. Spustoszenia dokonane przez rozszalały żywioł przekraczają wszystkie znane wypadki powodzi z ostatnich 50 lat. Otrzymaliśmy szereg dalszych zdjęć z terenu katastrofalnej powodzi. U góry: Pionierzy śpieszą z pontonami na ratunek tonących. (h)



Minister robót publicznych Pernot, protektor Vidal i biskup Montauban oglądał spustoszenia w Moissac. (h)



Jedna z ulic Moissac. W owalu: bohater tego miasta Louis Bousquet, który uratował 200 osób od utonięcia. (w)

MARNOTRAWSTWO PIENIĘDZY PUBLICZNYCH

nie może być dłużej tolerowane.

Drugi dzień zjazdu przemysłowców budowlanych.

Warszawa, 10. 3. (Od wł. kor.) — W drugim dniu zjazdu przemysłowców budowlanych referenci przedstawili plenum

szereg rezolucyj,

które dzisiaj będą oddane pod głosowanie. Rezolucja inżyniera Lufta głosi, iż potanienie kosztów produkcji musi być uznane za jeden z zasadniczych

warunków rozwoju budownictwa

w Polsce. Marnotrawsko pieniędzy publicznych, pożyczanych na budowę, nie może być dłużej tolerowane.

Przemysł budowlany musi podnieść swoją sprawność organizacyjną i techniczną. Posiedzenie zamknięto o godzinie 10 wieczorem.

—x—

Umowa warszawska przejdzie prawdopodobnie większością jednego głosu.

Berlin, 10. 3. (Od wł. kor.). W środę odbędzie się w parlamencie Rzeszy

głosowanie

nad ratyfikacją planu Younga. Przyjęcie układu likwidacyjnego z Polską nastąpi najprawdopodobniej większością kilku, a może tylko

jednego głosu.

—x—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

—x—

Strajk protestacyjny rzeźników.

Czy nowy cennik zostanie uchylony?

Łódź, dn. 10 marca. Jak wiadomo, w dniu dzisiejszym na skutek wydania przez Magistrat m. Łodzi nowego cennika na artykuły wędliniarsko-rzeźnicze — wszystkie sklepy reprezentujące tę dziedzinę handlu zostały zamknięte

na znak protestu.

W związku z tem zwróciliśmy się do cechu wędliniarsko-rzeźniczego z prośbą o udzielenie nam wywiadu.

Oto co nam powiedziano:

Na skutek zarządzenia Prezydjum Magistratu komisja cennikowa, w skład której wchodzą zarówno przedstawiciele samorządu jak i przedstawiciele spożywców — zebrała się w środę ub. tygodnia celem rewidowania

cen artykułów rzeźniczych.

Na zebraniu nie ustalono nic konkretnego bowiem zaszła potrzeba wyłonienia komisji kalkulacyjnej, któraby przygotowała materjał dla ustalenia cen.

Komisja kalkulacyjna nie zdążyła się jeszcze zebrać, gdy oto Magistrat m. Łodzi — nie czekając na wynik obrad komisji cennikowej — ogłosił własny cennik pozbawiony absolutnie

podstaw.

Jako przykład absurdalnych cen które wyszczególnione zostały w cenniku — niechaj posłuży fakt, że podczas gdy cena targowa wieprza za 1 kg — wynosi 3 zł. 10 gr. — Magistrat obniża ją raptem i w sprzedaży detalicznej na 2 zł. 45 gr.

Kwiatków tego rodzaju jest bez liku i dlatego też postanowiliśmy niezadowolenie nasze zadokumentować

strajkiem protestacyjnym

i wszystkie sklepy zamknąć.

Niezależnie od tego dziś udała się do p. wojewody delegacja obu cechów rzeźniczo-wędliniarskich oraz stowarzyszenia kupców trzody chlewnej.

Ta sama delegacja dziś jeszcze uda się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

O ile cennik zostanie uchylony przez p. wojewodę dziś o godzinie 2 po południu wszystkie sklepy

zostaną otwarte.

• • •

Dziś o godz. 10 rano do Urzędu Wojewódzkiego przybyła delegacja cechów wędliniarsko rzeźniczego oraz kupców trzody chlewnej. Na czele: — pp. Dzieniakowski (starszy cechu), Urbański (podstarszy), Kulesza Skudlarek (starszy cechu bałuckiego) oraz p. Szybiłło (przedstawiciel kupców trzody chlewnej).

Delegację przyjął naczelnik Wydziału Aprowizacyjnego przy Urzędzie Wojewódzkim p. Ładěski.

Delegacja zobrazowała p. naczelnikowi

ciężką sytuację

zawodów rzeźnicko-wędliniarskich i wskazała na bezprawne wydanie nowego cennika przez Magistrat, który nie może być zaaprobowany przez cechy i stowarzyszenie kupców trzody chlewnej.

Dlatego też delegacja prosi o uchylenie tego cennika.

W chwili, gdy numer oddajemy na maszynę — konferencja trwa.

—x—

Niedzielne występy nożowców.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 10 marca. Wczoraj późnym wieczorem przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 174 w bójce zostali pokłuci nożami 38-letni

Wilhelm Brücher, monter,

zamieszkały przy ulicy Juljusza 10 oraz 36-letni Erwin Szulc, komiwojażer, zam. przy ul. Anny 20. Pomocy lekarskiej udzielił im lekarz pogotowia w lokalu X komisarjatu policji.

• • •

Na Bałuckim Rynku otruła się esencją octową 22-letnia Elżbieta Czerwińska, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Karetka pogotowia ratunkowego desperatkę przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

• • •

W bramie domu przy ulicy Kilińskiego 96 zmarł nagle zamieszkały 65-letni Władysław Sierpiński. Zwłoki zmarłego zabezpieczyła policja.

• • •

Na ulicy Śląskiej napadnięty przez nieznanych sprawców odniósł szereg kłutych ran pleców i głowy 26-letni Stanisław Kazimierczak, robotnik, zamieszkały przy ulicy Śląskiej 68.

Lekarz pogotowia przewiózł Kazimierczaka do szpitala.

Sprawców krwawych porachunków poszukuje policja.

Wzniosłe dni Czechosłowacji.



Przemarsz legjonistów przed Hradcznem.



(h) Prezydent Massaryk przyjmu-skowych Wiskowskim defiladę je wraz z ministrem spraw wojwojsk. (h)

45 tysięcy złotych z dymem pożarów.

Nieszczęśliwi kmiotkowie.

Łódź, 10. 3. Ubiegłej nocy w powiecie Konińskim wybuchły

dwa groźne pożary.

Mianowicie we wsi Święcin, gminy Dobroszyn, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł pożar w zagrodzie Mikołaja Wajlenta. Ogień powodowany wiatrem przerzucił się na sąsiednią gospodarkę Roberta Harego. Obie zagrody spłonęły doszczętnie wraz z inwentarzem żywym i narzędziami rolniczemi. Straty spowodowane przez pożar sięgają wysokości około

30.000 złotych.

• • •

Drugi pożar wybuchł we wsi Kruszyna, gminy Stare-Miasto. Spalił się tam wiatrak wraz z całym urządzeniem i budynkami gospodarskiemi należącemi do Bolesława Zasady. Straty wynoszą przeszło 15 tysięcy złotych.

Przyczyna pożaru

zbrodnicze podpalenie.

Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi posterunek policji powiatowej.

—x—

790 mieszkańców utonęło

w ciągu jednej nocy.

Paryż, 10. 3. (Od wł. k.) — W miejscowości Moissac znajdującej się w centrum zalanych obszarów woda

przerwała tamę

i zalała całe śródmieście. Dotychczas wydobyto z wody 790 zwłok. Powódź zaskoczyła mieszkańców we śnie.

Rozpaczliwy czyn młodej zgierzanki.

Otruła się esencją karbolową.

Zgierz, 10. 3. — W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych, mieszkańcy domu przy ul. Malarskiej 4 w Zgierzu, zaniepokojeni zostali jękami, wydobywającemi się z mieszkania niejakich Jachniewskich.

Gdy na wszelkie pukania nikt nie odpowiadał, sąsiedzi zdecydowali się wezwać policję, która

drzwi wyważyła.

Już w pierwszym pokoju znaleziono leżącą na podłodze ze słabemi oznakami życia córkę Jachniewskich — 25-letnią Genowefę.

Otruła się ona esencją karbolową.

Zawezwany lekarz po przepłókaniu żołądka przewiózł desperatkę do szpitala Kasy Chorych w Zgierzu.

Stan Jachniewskiej beznadziejny.

Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nieustalono.

Zdarzenia i wypadki

(—) W Warszawie odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu 25-lecia strajku szkolnego i walki o szkołę polską w Królestwie.

(—) W Argentynie aresztowano łodzianina Józefa Herscha Korna za handel żywym towarem.

Ogłoszenia drobne.

Straszne wyznanie dziecka na łożu śmierci.

Ukarana macocha.

Przed sądem przysięgłych w Cennectient (Ameryka) stanęła 36-letnia Natalja Lothry, Rosjanka, lecz obywatelka amerykańska, stojąca pod zarzutem

nieludzkiego skatowania

swej pasierbicy co doprowadziło do śmierci nieszczęśliwego dziecka.

Pani Lothry przybyła do Ameryki jeszcze przed wojną, dopiero jednak przed trzema laty wyszła zamąż za kupca Tomasza Lothry. Nie długo jednak trwało jej szczęście małżeńskie. Lothry przeziębił się, wpadł w galopujące suchoty i umarł, pozostawiając wdowie swą 6-letnią córeczkę Mary.

Dla sieroty rozpoczęła się teraz istna gehenna. Za życia męża pani Lothry liczyła się z nim i obchodziła się z dzieckiem wcale dobrze. Ale teraz, gdy kupiec umarł, pozostawiwszy ją w dość ciężkim położeniu materjalnem, ta kobieta nie posiadała się z wściekłości, że musi jeszcze łożyć na utrzymanie dziewczynki. To też znęcała się nad nią w okrutny sposób, o czem świadczyły liczne zeznania świadków podczas rozprawy.

Wreszcie pewnego dnia wybrawszy się z nią na przechadzkę, zaszła do opuszczonego o tej porze roku lasku i tutaj laseczką poczęła dziewczynkę bić tak długo, aż Mary padła

na ziemię zemdlona.

Pewien pan znalazł dziecko i zaalarmował policję. Pani Lothry usiłowała wytłumaczyć że dziewczynka uciekła z domu i że widocznie została przez kogoś napadnięta. Dziewczynka przyszedłszy do przytomności, rzeczywiście zeznawała zrazu w sposób korzystny dla macochy. Później jednak oświadczyła, że macocha, bijąc ją, zagroziła jej, że jeśli ją wyda, to za drugim razem uśmierci ją. W kilka dni później dziecko zmarło. Pozbawiona wszelkich uczuć ludzkich kobieta została skazana na 25 lat robót przymusowych w domu poprawczym.

—x—

Przeklęte pieniądze.

Komu przyznać spadek?

W czeskosłowackim sądzie w Pressburgu zaszedł ciekawy wypadek, że władze sądowe nie mogą przyznać nikomu wielkiego spadku, bo wszyscy uprawnieni do niego, złożyli oświadczenie, że przyjęcia

pieniędzy odmawiają.

Powody tego ciekawego wypadku są następujące.

Pewien zamożny piekarz w mieście Rakuz nazwiskiem Jan Jungman, otrzymał przed kilku tygodniami po swoim wuju niespodziewany spadek w okrągłej kwocie miljon koron czeskich, czyli 260 tysięcy złotych.

Otóż Jungmann, który do owej chwili był zupełnie zdrów po tym fakcie nagle zachorował i po kilku dniach zmarł.

Teraz zkolei najstarszy jego syn 28-letni człowiek, okaz zdrowia i siły, stał się spadkobiercą piekarni, domu ojcowskiego i owego miljonowego zapisu. Ale i on umarł

nagle i niespodzianie.

Wobec tego członkowie rodziny przyszli do przekonania, że na majatku ich wuja ciąży jakieś przekleństwo, wszyscy więc, jak jeden mąż, oświadczyli w sądzie, że pieniądze i papiery wartościowe złożono do depozytu, a cały majątek, po upływie przepisowego czasu przypadnie skarbowi państwa.

—x—

Po jedenastu latach niepodległości

SZOSY POLSKIE NIE POŁĄCZYŁY BYŁYCH ZABORÓW.

Anomalje komunikacyjne na dawnych granicach dzielnic.

Kto miał sposobność jechać samochodem z Łodzi lub Warszawy na Pomorze ten przekonał się ku swemu zdziwieniu, że na linji Aleksandrów-Nieszawski — Toruń

niema dotychczas szosy,

któraby umożliwiała przedostanie się w prostej drodze do stolicy Pomorza.

Toruń był jak wiadomo, za czasów pruskich

twierdzą pograniczną,

która broniła dostępu od strony należącego wówczas do Rosji królestwa. Chodziło o utrudnienie dostępu do twierdzy i od strony granicy szosy nie zbudowano. Przechodi tamtędy zwykła polna

piaszczysta droga.

Ten stan rzeczy utrzymał się do dnia dzisiejszego, co wywołuje zdziwienie wśród Polaków i cudzoziemców.

Jakto, powiadają obcy turyści, którzy chca się z Gdańska dostać do Warszawy — więc tak wygląda w praktyce wasze twierdzenie o nierozdzielności Pomorza z centrum państwa, że do dziś dnia nie można dosłownie przedostać się z Torunia na piękną szosę pod Nieszawą?

Bardziej przekonywującego argumentu dla propagandy rewizji granic nikt nie mógłby wymyśleć jak to karygodne zaniedbanie

zatarcia sztucznych przegród

granicznych na dawnych kordonach.

Dzisiaj niestety trudniej będzie te zaniedbania odrobić, aniżeli to można było uczynić przed kilku laty, ale mimo wszystko musimy się na to zdobyć.

Inwestycje drogowe w roku budżetowym 1930/31 ograniczono już daleko poza najniezbędniejsze minimum i idzie teraz o to, aby każdy grosz, wydany zamiast potrzebnej złotówki, użyty był

jaknajprędzej celowo.

Dziś, w okresie wielkiego, choć (mamy obawy) nieostatecznego zubożenia kraju, trzeba z ogromnej liczby potrzeb tych zrezygnować i, jak to często bywa w niedostatku, wyrzec się tego, co jeszcze niedawno wydawało się niezbędnem, a uznać za „dobre" te szosy, które już w poprzednich latach uważaliśmy

za rozpaczliwie zniszczone.

Poza opisanym wypadkiem pod Toruniem można zaobserwować jeszcze inne podobne

„kwiatki".

Ludzie np. z Biłgoraja nie wiedzą nic o swoich sąsiadach z pobliskiego Niska i odwrotnie. Raczej wiedzą o nich tyle, co wiedzieli przed wojną, że to

gdzieś „za granicą".

Do odległego Zamościa, nawet do dalszego jeszcze Lublina wożą na targi i jarmarki produkty rolne, wyroby przemysłu domowego itp., a od Niska i jego okolic są zupełnie odcięci z powodu braku szosy. Takiem jest prawie

całe pogranicze

województw lubelskiego i lwowskiego (prócz jednej szosy, istniejącej przed wojną), taka — prawie cała linja, dzieląca dawną Austrję od Rosji i Rosję od Niemiec.

Słowem, tak jest nad Gopłem, nad Drwęcą, nad Prosną, tak częściowo nad górną Wisłą (tu jednak coś już zrobiono) nad Sanem i dalej ku wschodowi w okolicach Sokala, Radziechowa, Beresteczka, Brodów, Wiśniowca i Zbaraża, gdzie troskliwa pielęgnacja dawnych granic zaborczych odbywa się z jakąś szczególnie

bezmyślną pieczołowitością.

Dochodzi tu czasem do zjawisk wręcz absurdalnych. Nieraz na połączenie byłych dzielnic brakuje

kilku kilometrów szosy

i tej się nie robi. Czasem, zwłaszcza od strony województw małopolskich szosa dochodzi do samej granicy województwa lubelskiego lub wołyńskiego i kończy się. Gdyby kto przedarł się przez ścieżynki, zarośla, często wertepy, piaski lub bagienka, to nieraz po 5 lub 6 kilometrach wędrówki trafiłby w sąsiednim powiecie „kongresówki" również na

kończącą się ślepo szosę,

ale o powiązaniu ich mógłby marzyć tylko.

Często zdarza się, że z tej strony Gopła mamy nadmiar jęczmienia, a piwo wozimy o 40 klm. z Konina, a istniejący tuż po tamtej stronie browar, nie wie co robić z nadmiarem piwa, ma natomiast trudności... z nabyciem jęczmienia. Jedni chłopi mówią o swych sąsiadach, tak dalekich z powodu braku komunikacji: „moskale", a ci znów nazywają ich z tego samego powodu „Niemcami". O stosunkach handlowych, towarzyskich i wszelkich innych niema mowy, a wszystko z powodu brakującego kilkokilometrowego odcinka szosy.

Gdyby kto chciał zbadać powody tego opłakanego stanu rzeczy, trafiłby na

bezwład i obojętność władz,

ale także na przeszkodę szczególnego rodzaju. Oto dawne granice zaborcze są dotąd granicami województw. Każdy wojewoda buduje nieraz u siebie sporo szos, ale doprowadza je, oczywiście, tylko do granicy województwa, często do jakiejś rzeczki. To samo dzieje się po tamtej stronie. Tym sposobem „zabory"

ciągle są podzielone,

choć niebyłoby już dawno tego gdyby granic województw i powiatów nie wyznaczono podług dawnych ram, ustalonych przed wojną przez administrację niemiecką, rosyjską lub austrjacką.

To też w budżecie tegorocznym, najskromniejszym ze skromnych, powinno się uwzględnić przedewszystkiem te potrzeby nietylko drogowe, ale i w najistotniejszem swem znaczeniu ogólnopaństwowe. Zapomnienie o nich może na wypadek wojny spowodować **tysiące niebezpiecznych trudności,** a podczas pokoju opóźnić o długie dziesiątki lat proces scalania się ziem i ludności Rzeczypospolitej polskiej.

To też zacznijmy od tego, zważywszy, że idzie tu łącznie

o kilkadziesiąt kilometrów

nowych szos ważniejszych, niż kosztowna droga przez Pieniny lub Gorgany.

(top.)

Krewka żona pobiła artystkę.

Pokaleczona gwiazda.

W Paryżu obecnie ośrodkiem przykrego skandalu jest znana i popularna artystka kabaretowa, Yvonne Lebras, młoda i piękna, lecz dosyć swobodne życie prowadząca osóbka.

M-lle Lebras poznała przed kilku miesiącami bardzo bogatego, choć już niemłodego

przemysłowca paryskiego,

Karola Becque i zawiązała z nim intymne stosunki. Dowiedziała się o tem jednak korpulentna małżonka przemysłowca, pani Luiza Becqe i urządziła mężowi kolosalną awanturę.

Przedewszystkiem żonkoś zapewnił Luizę uroczyście, że tylko ją kocha i że ów romans z młodą artystką jest czczym wymysłem

ludzi nieżyczliwych,

pragnących rzucić jarzmo niezgody w ich harmonijne i zgodne pożycie małżeńskie.

Pani Becque dała się wreszcie udobruchać, lecz jad podejrzenia pozostał w jej duszy. Niebawem najęty przez nią detektyw ustalił niezbicie, że M-lle Lebras jest kochanką jej męża. Wówczas pani Becque wtargnęła do mieszkania artystki i zastawszy tam męża obiła tak dotkliwie piękną M-lle Lebras, że ta obecnie musi leżeć w łóżku i nie może występować...

Obita artystka wdrożyła przeciwko energicznej rywalce kroki sądowe.

—x—

Nowe turbiny elektryczne obok Niagary.



Amerykanie przystąpili do budowy nowej turbiny elektrycznej obok Niagary, kosztem 30 miljonów dolarów. Na ilustracji widok słynnych wodospadów z lotu ptaka. (ip)

JOAN LOWELL. 5)

KOLEBKA NA GŁĘBINIE

autoryzowany przekład J. Sujkowskiej.

Dlaczego Stitches nie porzucił morza? Nie mógł. Miał morze we krwi i wolał pozostać na okręcie w jakimkolwiek charakterze, niż żyć na lądzie w wygodzie i spokoju.

— Zarzucę po raz ostatni mą kotwicę, mając w uszach szum wichru i plusk wody, rozbijającej się do kadłuba — wspomniał razu pewnego. — I umrę zadowolony z losu.

I kiedy przyszedł czas, jestem pewna, że odszedł zadowolony.

Odziedziczyłam po ojcu silne płuca i moje niemowlęce zachowania nie zjednywały mi uznania wśród ludzi, próbujących spać na dole w czasie wachty. Chłopiec okrętowy musiał grzać wodę morską w rondelku na lampce olejnej na kąpiel dla mnie. Kąpałam się dzień w dzień. Wannę zastępowała puszka od stokfiszów. Na jej widok wybuchałam przeraźliwym lamentem. Oficer zjawiał się u nas zwykle o dziesiątej rano, właśnie w chwili najgorszego koncertu. Zrobił on pewną uwagę, która doszła do ojca. Nieborak przypłacił ją utratą stanowiska.

— Psiakrew, ani mi się śniło, że będę kiedyś służył na szkunerze, zamienionym na przytułek dla wrzeszczących bachorów.

Przyjaciele mego ojca, zamieszkali wzdłuż wybrzeża Frisco, uznali jego czyn za zwyczajne szaleństwo.

Zabierać niemowlę na morze!

Mieliśmy jechać do Chile, a stamtąd do Australji. Przyjaciele ojca zwrócili mu uwagę, że będzie to ciężka podróż z powodu nagłych burz i niepewnej pogody na zachodnich wybrzeżach Ameryki Południowej.

— Jeżeli potrafię dać radę zuchwałej załodze i tajfunowi, to niemowlę dla mnie furda — odpowiedział na te ostrzeżenia ojciec.

Wiedział, jak zawsze, co robi i postanowił ująć mocną ręką ster mego życia.

Ta podróż, pierwsza moja podróż, urzeczywistniła wszystkie przewidywane komplikacje. Żywność w puszkach, przygotowana dla mnie przez ojca, nie szła mi na zdrowie. Ubyło mi na wadze i stałam się tak maleńka, że ojciec stracił prawie nadzieję utrzymania mnie przy życiu. Myślał, że nie dowiezie mnie do Sydneyu. Nie pozostawało nic innego, jak starać się o jedzenie, któreby odpowiadało memu organizmowi. Od Australji dzieliło nas jeszcze pięćdziesiąt, sześćdziesiąt dni drogi, wobec czego ojciec zawrócił do wysp Norfolk, spodziewając się, że tam może uda się coś dla mnie kupić.

— Chciałem zabrać z sobą tubylczą mamkę z małem dzieckiem, żeby cię karmiła — powiedział mi w wiele lat później. — Ale bała się wsiąść na okręt z białemi skrzydłami i opuścić swoich.

Niezrażony niepowodzeniem, posłał Stitchesa w jedną stronę wyspy, a sam udał się w drugą, w poszukiwaniu sposobu rozwiązania trudnego problematu. Wielu ludzi szuka skarbów na wyspach. To, czego ojciec szukał, było daleko trudniej znaleźć na wyspie Morza Południowego niż skarby. Chodziło o pożywienie dla chorego niemowlęcia. Dzieci tubylców żywią się korzeniami manjoku, surową rybą i mlekiem kokosowem, ale ta dieta jest dla białych dzieci nie do pomyślenia.

Po całodziennej wędrówce ojciec powrócił na okręt z próżnemi rękami. Ląd przedstawił mu się w tej chwili daleko pochlebniej niż wtedy, kiedy zabierał mnie z domu na morze.

Około północy powrócił zkolei Stitches. Z wyrazem triumfu na twarzy poczłapał na tył okrętu i stawił się przed ojcem.

— Kapitanie, znalazłem coś dla małej.

Ojciec spojrzał na jego puste ręce.

— I gdzie to macie, do stu piorunów?

Stitches pokazał w uśmiechu próchniejące zęby.

— Zostawiłem ją na forkasztelu. Niech pan kapitan idzie za mną. Trzeba, żeby się podpisała.

Z temi słowy wytoczył się z kajuty. Ojciec poszedł za nim, myśląc, że staremu udało się zwerbować jakąś tubylczą kobietę. Stitches zaprowadził go pod forkasztel i wskazał ręką na swój łup.

— Kapitanie, napociłem się niemało zanim mi się udało ją zdobyć, ale zdobyłbym ją, choćby mi przyszło wymordować gołemi pięściami całe plemię.

Ojciec spojrzał we wskazanym kierunku i zobaczył w mroku nadbudówki wystraszoną kozę mleczną. Zwierzę kołysało się niepewnie na nogach wśród łańcuchów kotwicy.

— Jakeście ją dostali? — zapytał.

— Tak, jak powiedziałem, kapitanie. Tubylcy nie chcieli mi dać kozy i już byłem przygotowany na wszystko, kiedy wkońcu zgodzili się przehandlować tę oto mleczarnię za stary budzik i garść suszonych moreli.

Było to najlepsze kupno w życiu Stitchesa. Ojciec przez wdzięczność mianował go moją piastunką ze specjalnym przywilejem odcinania mu się ząb za ząb w sprawach związanych z moją osobą, bez żadnej odpowiedzialności karnej. Oprócz tego dostała mu się druga nagroda w postaci gratisowego tytoniu przez cały czas pobytu na okręcie.

Przez czternaście lat, do dnia kiedy oddał za mnie życie, Stitches korzystał ze swoich specjalnych praw i przywilejów w całej pełni. Pokochałam go jak drugiego ojca. Wiedziałam, że jestem jego oczkiem w głowie i wiedząc o tem, oszukiwałam go i maltretowałam jak mogłam.

Majtkowie przezwali kozę „Mamką". Mamce i jej szczodrym zasobom płynnym zawdzięczam dziś życie. Wzamian za mleko „Mamka" dostawała owsiankę i orzechy kokosowe.

Znalazłszy się na morzu, dostała morskiej choroby. Ojciec wiedział, że zarówno morska choroba jak strach przechodzą same przez się. Nie trzeba tylko zwracać na nie uwagi. Czekał więc cierpliwie i doczekał się, że koza zaaklimatyzowała się na morzu i zaczęła dawać mleko, chętnie i obficie. Stitches mawiał o mnie, że mam kozi apetyt, bo wszystko było dla mnie strawne. Możliwe, że odziedziczyłam mój żelazny żołądek po „Mamce". Przez szereg tygodni rozkoszowałam się jej mlekiem, ale nie miało to trwać długo. „Mamka" była z natury nieporządna i nie stosowała się do przepisów. Potrzeba jej było lokaja, któryby chodził za nią z miotłą i śmietniczką. Załoga sprzątała po niej na zmiany, bo gdzie się ruszyła, pozostawiała za sobą ślady. — Skutek był taki, że nie cieszyła się zbytnią popularnością. —

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wobec wczesnej wiosny — dział ogrodnictwa przystąpi w tych dniach do sadzenia drzew na ulicach Warszawy. Pierwsza serja 4000 drzew posadzona była na jesieni. Obecnie również zasadzi się 4000. Głównie klony wełniste, wiązy, akacje na ulicach wąskich i topole chińskie na przedmieściach. Chińskie topole zaaklimatyzowały się u nas doskonale i wykazują nadzwyczajną odporność wobec największych nawet mrozów, jak w roku ubiegłym.

• • •

Na ostatniej naradzie w magistracie, postanowiono prowadzić przygotowania do budowy nowego mostu przy ul. Karowej. Magistrat ustalić ma listę pojazdów, któreby dziennie przejeżdżały przez nowy most. Tego rodzaju obliczenie pozostaje w związku z możliwością wprowadzenia specjalnej opłaty za przejazd, po wybudowaniu nowego mostu, gdyby budowa była wykonana przez zagraniczną firmę.

• • •

Budżet dyrekcji wodociągu i kanalizacji na rok 1930 - 31 przewiduje roboty inwestycyjne, których rozpoczęcie zależy od warunków atmosferycznych. Zazwyczaj rozpoczęcie tych robót następuje po zupełnem rozmarznięciu ziemi, a więc w pierwszej połowie kwietnia. Wobec łagodnej zimy i braku pracy w Warszawie, dyrekcja wodociągów i kanalizacji rozważa obecnie sprawę wcześniejszego rozpoczęcia robót. Roboty byłyby rozpoczęte w drugiej połowie b. m.

• • •

Warszawski wydział powiatowy opracował projekt przebudowy szosy wilanowskiej i przesłał go do zatwierdzenia warszawskiemu urzędowi wojewódzkiemu. Projekt ten przewiduje m. in. rozszerzenie jezdni. Wykonanie projektu uzależnione jest od zgody magistratu m. st. Warszawy na pokrycie połowy kosztów robót. Chodzi o 90.000 zł. Dotychczas projekt nie jest jeszcze zatwierdzony.

Teatr Ateneum wystąpił z premjerą znanej w Łodzi Gozziego „Turandot" z ilustracją muzyczną, w przeróbce poetyckiej Zeszadłowicza.

• • •

W najbliższych dniach odbędzie się konferencja zarządu miasta i dyrekcji przebudowy węzła warszawskiego w sprawie wykopu przed przyszłym dworcem głównym. Projekt architektoniczny przyszłego dworca głównego przewiduje pozostawienie otwartego wykopu, drugi doprowadza tunel zakryty pod sam dworzec, pozostawiając plac przed dworcem głównym dla użytku ruchu pieszego i kołowego. Różnica pomiędzy pierwszym a drugim warjantem wyniesie w kosztach około 750.000 złotych. Po konferencji sprawa przedstawiona będzie p. ministrowi komunikacji.

• • •

Komisja techniczna zbadać ma stan pomnika Wdzięczności Ameryce, wystawiony na pl. Hoovera w Warszawie. Istnieje obawa, że złożony z kawałków pomnik pod wpływem zmian atmosferycznych może się w każdej chwili rozsypać, co zagraża bawiącym się przy pomniku dzieciom.

S. E.

Zły kierowca autobusu.

7 osób ciężko rannych.

Z Bydgoszczy donoszą:

Sosą opodal Ostrowia przejeżdżał autobus, prowadzony przez pijanego szofera, Zygmunta Sobieszka. W pewnej chwili pijany szofer przejechał na śmierć 75-letniego Leona Bękego, a nie chcąc ponosić za to odpowiedzialności dał gazu i w najszybszem tempie

począł uciekać.

Podniecony alkoholem szofer nie mógł opanować kierownicy i wjechał do rowu przydrożnego rozbijając autobus doszczętnie i grzebiąc pod szczątkami 10 pasażerów.

7 osób odniosło ciężkie rany. Szofera lekko rannego aresztowano.

——xx——

KRATECZKI.

Pod obuchem podejrzeń.

Fatalny sklep „pod trzynastką".

Tytuł dzisiejszych „krateczek" został z całą bezczelnością skradziony któremuś z autorów niezupełnie poronionej powieści kryminalnej. W książce, zaopatrzonej tak dźwięcznym tytułem, wszystko wikła się tak dokładnie, że podziw ogarnia czytelnika, iż główny bohater tego znanego dzieła, wyglądający na każdej stronicy jak typowy czarny charakter, wybiela się pod koniec książki zupełnie. Jest to zatem książka z t. zw. dobrym końcem.

Bohaterem dzisiejszych krateczek jest osobnik mniej szczęśliwy, bowiem koniec jego przygody był raczej zły, bowiem ze względu tylko na samą opinję został skazany... ale nie uprzedzajmy wypadków.

31-letni Włodzimierz Garczycki, wybitna osobistość, filar miejscowej elity świata przestępczego, uchodził we własnem przynajmniej mniemaniu za złodzieja-arystokratę, który się byle roboty nie chwyci. Był o tem tak dalece przekonany, iż wydawało mu się nawet, że pojęcie to o nim jest dlań najlepszem alibi. Tak rozumując wybrał się na robotę gorszą, podlejszą, pachnącą małym zyskiem, a ciężkim kryminałem. Wybrał się i — wpadł.

PECHOWY PAN GOLDBERG.

Przy ul. Narutowicza pod nr. 13 mieści się sklepik owocowy Jakóba Goldberga. Czy to sam pan Jakób był pechowcem, czy też pewien wpływ tu miała liczba 13, dość że sklep ten interesował wszelkiego rodzaju złoczyńców. Zainteresowanie to przejawiło się w ten sposób, że wizytowali oni sklep pana G. dwa razy do roku, nie uprzedzając, oczywista, o złożeniu wizyty i odchodząc po angielsku bez pożegnania i zobaczenia się z właścicielem sklepu.

Okradany wielokrotnie pan Goldberg przyczepił się dozorcy domu, wymagając stanowczo aby lepiej dobytku lokatora pilnował. Szanowny pan dozorca przejął się tem o tyle, że każdego bliźniego, spotkanego przy sklepie okradanego systematycznie Goldberga, uważał z punktu za złodzieja.

CERBER TRIUMFUJE.

Pewnego zimowego ranka pracowity dozorca domu, Królikowski, wybrał się przed bramę już o 6 rano. Może dlatego, aby wyjrzeć, czy przypadkiem nie sypnął śnieg, coby dało policjantowi powód do awantur, a może dlatego, że śnił mu się ogień, co wedle specjalnej ewangelji ludzi zabobonnych, mianowicie sennika egipskiego, tłumaczy się jasno: złodzieje.

Szanowny dozorca rozejrzał się rozleniwionym, rozespanym wzrokiem po chodniku i z przyzwyczajenia spojrzał w stronę okradanego stale sklepu. Przy drzwiach stało dwóch ludzi, o wyglądzie bardziej, niż podejrzanym, którzy na widok wyłaniającego się z bramy cerbera, puścili się krokiem przyśpieszonym w stronę ul. Wschodniej. Imć Królikowski decydował się szybko, pogonił tedy niezwłocznie za obu nieznajomymi, co skłoniło uciekających do rozłączenia się: jeden z nich pogonił ulicą Wschodnią, drugi pobiegł Narutowicza, następnie Sienkiewicza. Dozorca, wiedziony węchem śledczym wybrał tego ostatniego, to znaczy nie Sienkiewicza, ale „typa", który ulicą imienia wielkiego pisarza, uchodził. Przy pomocy majstrujących koło t. zw. reparacji jezdni robotników, uciekiniera przytrzymano.

Ujętym był właśnie Gorczycki, wymieniony już wyżej.

Doprowadzony do komisarjatu Gorczycki, dowodził, że stał sobie obok sklepu, a potem chciał się przejść. Nie chciał mówić z dozorcą, bo nie lubi nowych znajomości. Uciekał — wcale nie, jemu się tylko śpieszyło. Okazało się jednak, że drzwi sklepu Goldberga nosiły ślady niewinnego postoju Włodzimierza G.: były otwarte i pozbawione kłódki, urwanej w sposób zgoła ordynarny.

Przed sądem, który zdołał sobie wiele z przeszłości Gorczyckiego przypomnieć, tłumaczył się nieborak, że jest zbyt wybitnym złoczyńcą, aby sięgać po cudze jabłka czy kwaśne winogrona. Nie pomogło mu to jednak i sędzia Thum skazał go na 3 miesiące przymusowego siedzenia pod kluczem.

Jerzy Krzecki.

—×—

Stuletnia twarz bez zmarszczek.

Podniecenie niszczy zdrowie.

Z Grudziądza donoszą:

W Grudziądzu w tych dniach p. Franciszek Podwojski obchodził niezwykły jubileusz, bo 100 lat życia.

P. Franciszek Podwojski, z zawodu szewc, urodził się dnia 26 lutego 1830 r. Pomimo swoich 100 lat wygląda zaledwie na jakie

60 — 70 lat.

Głowa staruszka pokryta jest bujną czarną czupryną. Nie znajdziesz na niej zupełnie siwizny. Jedynie w zaroście brody gdzieniegdzie prześwituje siwy włos. Słuch nie przytępiony wzrok jeszcze jasny, nie używa okularów, żeby dość mocne.

Staruszek mówi doskonałą polszczyzną, pamięta czasy, kiedy nie było takiego silnego naporu germanizmu na ziemie pomorskie. Po niemiecku mówi bardzo słabo.

Patrząc na jego twarz bez zmarszczek na czoło nie poorane bróżdami i linjami starości właściwemi, człowiek doznaje dziwnego uczucia. Zapytano go co go tak czyni krzepkim i odpornym na ząb czasu? (Dziś jeszcze podniesie na plecy ciężar wagi centnara).

— Przedewszystkiem — odpowiada — nigdy nie miałem nerwów, nie złościłem się, zawsze jestem spokojny, najwięcej życie niszcza nerwy.

Do lekarzy rzadko chodził. W życiu swojem chorował dość często, miał reumatyzm, tak mocny, że go aż pokreciło, ale samo jakoś wyszło. Papierosów nigdy nie palił, zażywał i zażywa dziś jeszcze tabakę. Wódki się nie wyrzekał, pił umiarkowanie i dziś potrafi wypić jeszcze kilka kieliszków. Lubi bardzo wino. Za mięsem nie przepadał i mało go używał, dziś mięsa już strawić nie może, jada same jarzyny. Ojca nie pamięta, bo umarł, gdy mały Franciszek miał zaledwie trzy dni, za to matka

żyła 106 lat.

W życiu swojem był dwa razy żonaty i miał 10-cioro dzieci. Żyją tylko trzy córki i dwóch synów. Prawnuki jubilata chodzą już do szkoły, chociaż najmłodszy syn liczy tylko 21 lat.

Staruszek, oczywista, już nie pracuje, chociaż jeszcze w pracach domowych swej córce posłuży, u której jest na utrzymaniu. W dniu swego jubileuszu otrzymał dużo podarków m. in. magistrat m. Grudziądza ofiarował mu w prezencie 100 złotych.

Panienka sama przyjechała?

Cicha opiekunka naiwnych dziewcząt.

Łódź, dn. 10 marca. Przed przyjazdem pociągu na dworcu Łódź-Kaliska panuje

ożywiony ruch.

Oczekująca publiczność miesza się z funkcjonarjuszami kolejowemi z tragarzami, którzy uszeregowawszy się, z niecierpliwością wyglądają objuczonych pasażerów.

Pociąg zajeżdża na stację. Z otwierających się z hałasem drzwi wagonów płynie szara fala przyjezdnych i przeciska się w kolejce obok biletera.

Jedni zmierzają ku drzwiom wejściowym, inni witają się ze znajomymi.

Ruch... gwar... nawoływania... okrzyki... powitania...

Na uboczu w poczekalni stoi młoda dziewczyna. Oszołomiona jest tem co się wokół dzieje — bezradnie rozgląda się.

Zbliża się do niej wysoka, z żółtą przepaską na lewem ramieniu pani i następuje krótka rozmowa.

— Panienka sama przyjechała?

— Tak! — pada nieśmiało z ust młodej dziewczyny.

— W jakim celu?

— Za pracą!

Po kilku zapytaniach przedstawicielka misji dworcowej opieki nad młodą kobietą zabiera przyjezdną do kancelarji misji, która znajduje się na dworcu.

I tak po kolei, każdą młodą kobietę, która znajdzie się w obrębie dworca spotyka kilka ciepłych słów, radę wskazówkę i pomoc u niestrudzenie krzątającej się pani z żółtą opaską.

Idziemy

śladem opiekunki kobiet.

Na ławkach w pozycjach półleżących siedzą i drzemią mężczyźni i kobiety, oczekujące odjazdu pociągu.

Środkiem wielkiego korytarza odbywa się spacer tak swoisty dla wieczornej atmosfery poczekalni dworcowej.

Grupki podejrzanych indywiduów stoją na uboczu ćmiąc papierosy.

Na ławce siedzi samotnie młoda dziewczyna.

Czeka...

Na co i na kogo — niewiadomo. Robi wrażenie przyjezdnej z prowincji. Skromnie ubrana, w zielonym berecie.

Wkoło ławki „kręci się" jakiś dżentelmen. Przysiada się i wszczyna rozmowę. Z początku dziewczyna odpowiada nieufnie — widać to po niej. Młodzian o czemś gwałtownie ją przekonywa...

— O czem rozmawiają...

Nagle do parki zbliża się obserwująca ją od kilku chwil pani z żółtą opaską.

— Podobno pani nie posiada noclegu? — przerywa młodzieńcowi.

— Co takiego — zrywa się dżentelmen — czego pani chce?... To moja narzeczona! — woła bezczelnie.

— Jak nazwisko i imię pani?

Nieznajomy młody człowiek wymienia jakieś nazwisko i imię kobiece.

Pani z żółtą opaską żąda dowodu od młodej kobiety.

Okazuje się że inaczej nazywa się jak to podał młodzieniec.

— Pani pozwoli ze mną — przerywa zdecydowanym głosem a pana wylegitymuje policjant!

Słysząc te słowa „narzeczony" szybko „ulatnia się" mieszając się z tłumem publiczności.

Idziemy w ślad za odchodzącemi kobietami. Pukamy do drzwi kancelarji, po chwili zaś legitymujemy się. Uprzejmy uśmiech i pani z żółtą opaską zezwala nam wejść do wnętrza.

Przysłuchujemy się rozmowie. Pani z żółtą opaską umiejętnie stawia pytanie po pytaniu.

— Pani przyjechała skąd, w jakim celu, do kogo?

Z początku nieufnie, wreszcie oswojona dziewczyna zwierza się...

Jest córką urzędnika w Łaskú, ma rodzinę wielką i marzy o posadzie

w jakimś biurze.

Przyjechała, aby w wielkiem mieście dostać zajęcie.

— Czy ma kogo w Łodzi?

— Nie, nikogo...

Tego pana także nie zna. Przysiadł się i przedstawił jako dyrektor biura. Obiecał umieścić ją u swojej cioci — jako sublokatorkę i dopomóc.

W rezultacie dziewczyna zostaje ulokowana na noc w schronisku przy ul. Przejazd i na białem łóżeczku snuje nić marzeń... o posadzie.

— A co będzie z nią dalej?

— W Łodzi o zajęciu mowy w tej chwili niema. Skomunikujemy się przeto z rodzicami i odeślemy panienkę do domu — odpowiada z miłym uśmiechem nasza interlokutorka.

—×—

CH. DE BUSSY.

PODOBIEŃSTWO.

W większości wypadków jest rzeczą bezowocną chcieć dyskutować z kimś o przedmiocie jego uczuć. Można się narazić na przykre epitety. Tak właśnie zdarzyło się Janowi Landol, gdy odważył się oznajmić Raulowi de Nandze:

— Zgadzam się, mój stary, z tobą, że narzeczona twoja jest dziś rozkoszą dla oczu dzięki swej młodości... Ale patrząc na jej matkę, masz przed sobą żywy obraz tego, czem żona twoja będzie za lat dwadzieścia pięć. Wybacz mi to proroctwo!

Istotnie pani Charmoise i jej córka Deniza były zupełnie podobne do siebie, ciemne oczy pod silnie zarysowanemi brwiami, jednakowe krótkie nosy o grubych nozdrzach, usta małe, niemal okrągłe i włosy jednakowego bronzowego koloru, o rudawym odcieniu. Lata wyryły tylko kilka cienkich kresek na obliczu matki, zlekka zalały zarysy owalu twarzy tak jak tusza pogrubiła figurę.

— Dziękuję ci za przepowiednie. Byłoby jednak słuszniej milczeć, niż prawić podobne głupstwa.

— O! Jak ostro! — ciągnął dalej Landol, — lecz nie miałem zamiaru ciebie obrażać. — Powierzchowność twojej przyszłej teściowej jest jeszcze bardzo ponętna. Wenus na schyłku! Lecz schyłek może być jeszcze równie piękny, jak początek.

— Dość tych niedorzeczności! Chcesz mi zwrócić uwagę, że pani Charmoise jest stara kokietką. Nie zaprzeczam. Używa wszelkich sposobów, by podobać się jeszcze. Zgoda i na to. Mam jednak nadzieję, pomimo podobieństwa Denizy z matką, że w jej wieku nie będzie miała tych samych cech pustogłowej marjonetki.

— Jakto? Nie zachwycasz się wesołem usposobieniem pani Charmoise?

— Do licha! Nie. Działa mi na nerwy. To też po ślubie mam nadzieję, że jak najrzadziej widywać będę swoją teściową. Oczywiście sprzeciwiać się nie będę, gdy Deniza zechce ją odwiedzać w górach Jury, lecz co do siebie mam szczery zamiar pokazywać się u niej jak najmniej. Jak dla mnie, zakopać się może w swoim zamku przez rok cały — od dnia Nowego Roku do Sylwestra włącznie. Zresztą zajęcia moje zatrzymają nas w Paryżu, a wakacje spędzać będziemy nad morzem. Powietrze wybrzeży jest równie zdrowe, jak żywiczny aromat lasów iglastych. Wystarczy mi usłyszeć dźwięczny głosik mej teściowej, gdy przyjedzie nas odwiedzić.

Landol przyjął to postanowienie przyjaciela z humorem, uważając je zresztą za zupełnie naturalne.

Raul ubóstwiał swoją żonę. Jej wdzięk i miłe jej usposobienie opromieniły mu życie. Była wymarzoną towarzyszką jego snów młodzieńczych. Przed przyjściem na świat dziecka snuli nowe marzenia.

— Chciałbym, by miało twoje oczy, Denizo!

— Nie mam nic przeciwko temu, o ile będzie to chłopiec, Raulu. Lecz Boże broń — by miał nos podobny do mojego.

— Dlaczego?

— Dlatego, że jest za mały. Nie chciałabym mieć syna — wielkiego człowieka — z profilem japońskiej małpy.

— Jeśli będzie wielkim człowiekiem, to czemużby nie?

Niestety, dziecko, przychodząc na świat, stało się przyczyną śmierci młodej matki.— Zresztą była to córka, którą zrozpaczony ojciec nazwał Denizą. Pani Charmoise chciała zająć się jej wychowaniem, lecz Raul odmówił, ponieważ nigdy nie pragnął obecności teściowej. Przeniósł wszystkie swe uczucia na córkę i powierzył ją pieczy wykwalifikowanej angielskiej piastunki. Wszystkie wolne chwile spędzał u kołyski dziecka.

— Prawda, że jest podobna do matki? — pytał piastunkę— proszę porównać z tym portretem.

— Jakiego koloru pani miała oczy? — zkolei pytała piastunka, przyglądając się fotografji.

— Bardzo ciemne i pełne ognia, Lucy; dwa czarne djamenty! Podobieństwo jest zdumiewające, wszak prawda? — To samo czoło, ten sam owal twarzy...

— Nie wiem, rzekła Lucy — Widzę tylko z tej fotografji, że pani była bardzo podobna do damy, którą tutaj zastałam, gdy objęłam swoje obowiązki.

— Do mojej teściowej? — To prawda, — rzekł Raul, żywo dotknięty, — to prawda...

— Oczywiście, — ciągnęła dalej piastunka, — w obecnej chwili można się dopatrywać w dziecku podobieństwa do każdego... Twarze dziecięce zmieniają się szybko... W wieku niemowlęcym są to tylko obietnice, szkice!... Co do mnie uważam, że Deniza ma nos podobny do pana... a może i brodę...

— Nie chcę nic słyszeć podobnego! Zdaje mi się, że Lucja nie ma o tem żadnego pojęcia.

— Zobaczymy, co pan powie później, gdy usługi moje tutaj już nie będą potrzebne.

Przepowiednia piastunki spełniła się w całej rozciągłości.— Raul pomylił się w swojem pragnieniu stwierdzenia podobieństwa córki ze zmarłą małżonką. Deniza była odbiciem ojca. Wszyscy mu tego winszowali, doprowadzając go do rozpaczy.

Kiedyś spotkał na ulicy swego przyjaciela, urwisa Landola.

— No i cóż — zagadnął go wesoły młodzieniec — czy nigdy już się nie pocieszysz? — Kiedyż to zobaczymy ciebie znowu na wesołej hulance, jak przed ślubem. No, kiedy?

— Pożegnałem się z przyjemnemi rozrywkami tego rodzaju raz na zawsze—odrzekł mu Raul.

— No, to ożeń się po raz drugi, do djabła!... Mizantropja wywołuje neurastenję, możesz mi wierzyć, odludku!

— Ożenić się po raz drugi! — Nigdy w życiu. Zresztą Paryż znudził mi się. Staram się o uwolnienie od przyjętych obowiązków. Z chwilą, gdy to nastąpi, wyjadę z dzieckiem...

— Co? opuszczasz nas? — Zdrajco! Dokądże wyjeżdżasz?

— Napiszę o tem.

— Ho! ho! Tajemnica? Jest w tem jakaś kobieta...

— Jest napewno,—odrzekł mu Raul, — i zawsze ta sama. Jestem przekonany, że zdziwisz się, gdy dowiesz się o wszystkiem.

Landol był wielce zaciekawiony całą tą historją i trzy tygodnie później udał się do domu przyjaciela. Dozorca, zamiatający właśnie schody, oznajmił, że p. de Nandze wyprowadził się niedawno; wyjechał z dzieckiem i całym domem w góry Jury.

— Coś podobnego! Do swojej teściowej?

— Tak, panie. Do zamku Mornerose.

Landol wyszedł, nic nie pojmując. Pojechał „zakopać" się z teściową, chociaż jej znieść nie mógł!

Wkrótce list obiecany udzielił mu wyjaśnień:

„Sądziłem czas jakiś — pisał Raul. — że w córce swojej odnajdę rysy tej, która straciłem. Stało się inaczej. Może wyda ci się szaleństwem co ci teraz powiem, wobec moich wybuchów złego humoru i ostrych odpowiedzi, gdy żartowałeś na temat podobieństwa mojej żony z teściową.. A więc właśnie wielkie podobieństwo obu tych twarzy zbliżyło mnie obecnie do jedynej osoby, która przypomina mi oblicze ukochanej, uśmiech jej drobnych ust, blask jej ciemnych oczu. Nie drwij ze mnie, ból ma dziwaczne swe rozumowania niedostępne dla lekkomyślności.

Tłum. L. M.

SPORT

Warszawa w gościnie u Czerwonych.

Piłka koszykowa i siatkowa.

Fenomenalny strzelec Polonji.

Prawdziwą ucztę sportową mieli miłośnicy gier sportowych z okazji pobytu w Łodzi stołecznej Polonji. która rozegrała z ŁKS-em czwórmecz w grach sportowych. Program tej pieknej imprezy obejmował spotkania drużyn meskich i żeńskich w koszykówce i siatkówce. Panie ŁKS-u wykazały znaczną wyższość nad „polonistkami" w obu grach. Im też przypadły w udziale zwycieństwa nie bedace zgoła

dziełem przypadku.

W meczach drużyn meskich zwyciestwami podzielono się. W siatkówce triumfowali ŁKSiacy. w Koszykówce zwyciężyła Polonja. Ogólny poziom techniczny zawodów bardzo wysoki. szczególnie zaś w siatkówce i koszykówce panów podczas gdy koszykówce pań jedynie ŁKS wykazał klasę. Polonja była w tej grze bardzo słaba.

Należy podkreślić szczęśliwy pomysł organizowania tego rodzaju „wielomeczów" klubowych. umożliwiających towarzystwom wykazanie postepów w grach sportowych wogóle. Jest to znakomita droga do wszechstronnego wytrenowania zawodników. Pod tym względem zarówno ŁKS. jak i Polonja stoja na wysokim poziomie.

• • •

Szczegółowy przebieg wczorajszego czwórmeczu przedmeczu przedstawia sie nastepująco:

Na pierwszy ogień poszła siatkówka pań.

Polonia wystapiła w składzie: Smidowna. Kobielska. Stogowska II Duchówna. Sławińska. Hrvniewicka; ŁKS — Orlicka. Gapińska. Kańska. Konówna. Łazińska. Kurzynowska, a wiec bez Zawilskiej.

Warszawianki z miejsca zabrały sie do roboty i uzyskały w pierwszej połowie 15:12. mimo że ŁKSianki technicznie grały lepiej. Po zmianie stron łodzianki w ładnym stylu

wygrywają 15:11

i po dogrywce zdobywają jeszcze 1 punkt oraz ogólne zwyciestwo

28:26.

Sedziował wzorowo p. Robakowski.

W siatkówce meskiej ujrzeliśmy zespół warszawiaków nastepujaco zestawiony: Zgliński. Schmidt. Obuchowicz. Jaworski Kwast I i Kwast II. Drużyna ŁKS-u: Welnic. Wiślicki. Wisford Pegza I. Janyst. Peski To spotkanie wykazało świetne zgranie zespołu gości oraz wspaniałą grę Welnica przy dobrej współpracy pozostałych graczy ŁKS-u. Pierwsza połowa meczu dała 15:10 dla łodzian. druga 15:12 dla Polonji. W sumie wygrali ŁKSiacy 27:25 po dogrywce. Sędziował b. dobrze p. Glazer.

Trzecie zkolei spotkanie, a mianowicie koszykówka pań. przyniosło spodziewane zwyciestwo łodziankom w zdecydowanym stosunku 20:5 (5:5).

W tej grze panie Polonji stawiają pierwsze kroki. Podstawą ich drużyny jest Kobielska. Nieźle również zapowiada się Hrvniewicka. W ŁKS-ie jak zwykle bezkonkurencyjnie grały Orlicka i Gapińska. Zylberżanka i Głażewska były słabsze niż zwykle.

Mecz prowadził p. Glazer.

Ostatnim punktem progamu był mecz koszykówki meskich drużyn ŁKS-u i Polonji. Faktem jest. że warszawiacy w koszykówce są obecnie w Polsce

bezkonkurencyjni.

Siłe ich stanowi znakomita umiejetność strzałowa wszystkich bez wyjatku graczy drużyny. na czoło której wybija się fenomenalny strzelec Zgliński.

Na małej sali Gimnazjum Niemieckiego czynnik ten był decydującym. i ŁKS został pokonany w stosunku 21:39. jakkolwiek wykazał grę całkiem dobrą. Szczególnie w drugiej połowie meczu łodzianie taktycznie górowali i częściej byli

strona atakującą,

niż goście. lecz tym udawało sie wszystko. Na boisku. być może, taki układ sił cyfrowo wyraziłby sie inaczej. na sali jednak Czerwoni nie mogli w pełni wykorzystać swych walorów fizycznych.

Z drużyny Polonji wyróżnił się. jak już wspomniałem. Zgliński. a obok niego Tomczyk i Kapałka II. W ŁKSsie najlepszym byli Pegza II i Wiślicki.

Mecz prowadził p. Robakowski.

Drużyny Polonji spotkały się z serdecznym przyjeciem ze strony ŁKS-u. którego przedstawiciel p. Feja wreczył gościom piekny proporczyk w upominku.

——xx——

Zawody szermiercze o mistrzostwo DOK. IV.

Sierżant Rudnicki tnie szablą jak Kmicic.

W dniu wczorajszym odbyło się finałowe spotkania szermiercze o mistrzostwo DOK IV w grupie oficerskiej i podoficerskiej. W grupie oficerskiej pierwsze miejsce uzyskał por. Gajewski przed por Kuźnickim. W grupie podoficerskiej tytuł mistrza zdobył sierżant Rudnicki (31 p.) przed ogniomistrzem Gwoździkiem. W grupie hufców szkolnym pierwsze miejsce zajął Mirowski Jerzy. Poza konkursem odbyło się spotkanie między sierżantem Rudnickim a dypl. fechmistrzem plut. Urbańskim. Nadspodziewanie zwyciężył sierż. Rudnicki, który znajduje się w doskonałej formie.

——x——

Niespodzianki piłki nożnej.

Udany występ Białoczarnych.

ŁTSG — LEGJA 2:1 (1:0).

Pierwszy towarzyski mecz ligowy przyniósł zasłużone zwycięstwo ŁTSG, dla którego bramki zdobyli Voigt i Herbstreich, dla Legji — Wypijewski. Sędzie p. Andrzejak. Widzów 2000.

WKS — ŁKS 2:1 (1:0).

Sensacyjne zwycięstwo W. K. S-u nad ligowym zespołem ŁKS-u. Bramki dla WKS-u zdobyli: Płoński i Karczmarek, dla ŁKS-u Stollenwerk.

TURYŚCI—HAKOAH 3:1 (0:0).

Mecz towarzyski. Hakoah miał szczęście wywalczenia zwycięstwa Bramki zdobyli: Michalski, Chojnacki i Stolarski. Dla Hakoahu — Bresser Sędzia p. Andrzejak. 1500 widzów.

HASMONEA — POGOŃ 6:1 (3:0).

Mecz towarzyski. Zasłużony sukces Hasmonei, dla której bramki zdobyli: Humec 2, Safian 2, Hirsz i Glazman po jednej.

ŁKS IB — WKS II 9:0.

Ładny sukces rezerwy ŁKS

• • •

Zgierz. Sokół — Bieg 3:2 (2:1). Towarzyski mecz przyniósł niespodziewane zwycięstwo Sokołowi. Sędziował p. Sobociński.

Pabjanice. Hakoah (Łódź)— PTC 4:3 (2:1). Rezerwowa drużyna Hakoahu łódzkiego, zasilona Presserem i Fleischerem odniosła zasłużone zwycięstwo nad pełnym zespołem PTC. Najlepszym graczem Hakoahu był Presser, który uzyskał trzy bramki. Ostatnią bramką dla Hakoahu zdobył Morgensztern Bramki dla PTC zdobyli: Wypych 2 i jedną lewy obrońca. Sędziował p. Rakowski.

——xx——

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym odbył sie w Łodzi propagandowy bieg na przełaj na przestrzeni 3-ech klm. który zgromadził na starcie około 80 zawodników. Zwyciężył Starosta (Zjednoczone) w czasie 9. 15. 4 przed Mechem (Zjednoczone). Trzecie miejsce zajął popularny bokser Sewervniak (Sokół).

• • •

W związku z jubileuszem 5-lecia Rob. Okr. Kom. Stow. Sportowych odbyły sie w dniu wczorajszym w całej Polsce zawody sportowe, zakończone akademjami. W Łodzi odbyły sie dwa spotkania miedzy robotniczemi reprezentacjami stolicy i Łodzi. a mianowicie: siatkówka: Łódź — Warszawa 30:10 (15:5). koszykówka Łódź — Warszawa 28:12 (10:6).

——xx——

Ł.K.S. na 9-em miejscu

w tabeli drużyn piłki siatkowej.

Od kilku tygodni już odbywają sie spotkania siatkowe — kwalifikacyjne, urządzone staraniem L. Z. O. G. S.

Po ostatnich meczach tabelka przedstawia się nastepująco:

	Gier	Pkt.
1) Poznański	6	5
2) TUR	6	4
3) W. K. S.	4	3
4) Zjednoczone	3	2
5) H. K. S.	3	2
6) Gever	4	2
7) Orle	3	1
8) Hakoah	4	1
9) Ł. K. S.	4	1
10) Kadimah	4	—

Łódzcy bokserzy groźnymi przeciwnikami.

Przed pięściarskiemi mistrzostwami.

Tegoroczne mistrzostwa Okręgu Łódzkiego Związku Bokserskiego zapowiadają się nadzwyczaj imponująco. Częste imprezy i praca p. Garzeny zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż dzisiaj pugilatorzy naszego grodu zagrażają poważnie hegemonji okręgów Poznańskiego i G Śląskiego Śmiało można twierdzić, iż w mistrzostwach Polski Łódź odegra poważną rolę, a zdobyte tytuły mistrzów Polski podkreśla dobitnie że pięściarstwo naszego komino grodu wspięło się na wyżyny

W mistrzostwach okręgowych startuje kwiat naszego pięściarstwa, który w czterodniowych bojach zademonstruje swą doskonałą formę, wykazując stuprocentowe walki. Do mistrzostw Okręgu Łódzkiego przyjęto przez wydział sportowy Ł. O Z B zgłoszenia klubów w następujących składach: K S I. K. Poznański: Pawlak. Spodenkiewicz, Taborek. Garnczarek, Mantaj, Szczepaniak, Galant, Miszczak, Sztall I. Wurm. Konarzewski; K. S. Kruschender: Bloch, Maciejewski. Grzelichowski. Wutzke, Szyc, Rybak. Kraszewski, Olejnik, Kuropatwa, Janczak. Ryczel, Sadzak; K S. Widzewska Manufaktura: Wolrab. Walczak, Cegielski, Baner, Kawczyński. Zieliński. Baranowski. Skupień; K S. Geyer: Lipiec Angerman. Majer Alojzy. Majer J.; K S Bar-Kochba Zając Rubin; S S Union: E. Stibbe; K S. Zjednoczone: Brzęczek. Gonera Cyran, Krzywański, Bartosiak, Marczewski.

Tempo życia gospodarczego a komunikacja.

Jeżeli jest w Europie państwo. które na swoim własnym organiźmie ma możność nieomylnej obserwacji zależności struktury i tempa życia gospodarczego od komunikacji. to państwem tem niewątpliwie jest Polska. Polityka komunikacyjna byłych 3-ch zaborców. której działalność opierała się przeważnie

na przesłankach natury militarnej,

stworzyła właśnie jaskrawą różnorodność nasycenia komunikacyjnego. którą widzimy w naszem odrodzonem państwie O ile bowiem b. zabór Prus rozporządza ca. 5.200 km. b. zabór austrjacki ca. 4.000, to już b. Królestwo Kongresowe ma ca 4.400 km., a ziemie wschodnie Rzeczypospolitej tylko 3000 km. Jeszcze jaskrawiej uwidoczni się ta różnica, gdy obliczyć ilość kilometrów linij na 100 km² powierzchni. Widzimy tu. że Śląsk posiada sieć 17 — 18 km., Pomorze Poznańskie 9 — 10 km. okręg krakowski 6 — 7 km. lwowski 5 — 6 km., a cała połać środkowa i wschodnio-północna kraju. Łódź Warszawa. Białystok. Nowogródek. Wilno już tylko 3 — 4 km., zaś południowa Kongresówka — zaledwie

poniżej 3 km.,

a należą do niej okręgi rolnicze — Kielce. Lublin.

Gdy teraz zkolei przystąpimy do porównania dynamiki życia gospodarczego w zależności od gestości i sprawności komunikacyjnej. to odrazu rzuci nam sie w oczy ta zależność nietylko pod względem zwiekszonych świadczeń w postaci sum na bilety, bagaż. przewóz towarów. poczty ale również i na zwiekszone

tempo życia gospodarczego

tych okolic.

Biorąc za podstawę tego życia dzielnice. obdarzone najgestszą siecią kolejową. a wiec Poznańskie. Pomorze i Śląsk. jako zbliżone do normalnych europejskich. widzimy że cena ziemi. a więc miernik zamożności. postepuje równolegle (niezależnie od stopnia inwestycyj rolnych) ze stopniem gestości sieci. W tym samym niemal stosunku przedstawia się rentowność majątków ziemskich. co. pomijając wzmiankowane udoskonalenia, w dużej mierze zależy od łatwego i taniego zbytu produktów rolnych.

Czem jest komunikacja dla przemysłu i handlu — nie trzeba sie szeroko rozwodzić. Bogactwa naturalne marnieja bezużytecznie. ludność z braku pracy emigruje. handel suchotniczy, niemal uwstecznienie życia — oto obraz tych skupowisk ludzkich, pozbawionych dobrodziejstwa komunikacji.

W zrozumiałej dażności do zaspokojenia tej żywotnej potrzeby ludności, rzady nasze specjalną pieczołowitością otaczały kolejnictwo. Z tą samą zrozumiałą dażnością występuje całe społeczeństwo. aby do całokształtu prac dołączyć swoja inicjatywe. Przoduje w tem Poznań Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki, jaka zostanie otwarta

6-go lipca r. b.

w Poznaniu, przedstawi zwiedzającym właśnie ten całokształt zagadnień komunikacyjnych w szerokim zakresie Bo dziś komunikacja — to nie tylko kolejnictwo. lecz trakcja spalinowa, żegluga i lotnictwo Międzynarodowa Wystawa bedzie miała tę wielka przed narodem zasługę. że w systematycznym przeglądzie wyodrębni ten wielki dział gospodarki porówna go z zagranicą, da impuls całemu pomocniczemu przemysłowi polskiemu i pchnie całe to zagadnienie na tory łaczności Polski z całym światem cywilizowanym.

—x—

Radio-kącik.

Warszawa. wtorek 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05 Radjowy poranek szkolny.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—14.40 Przerwa.
14.40 Komunikat gospodarczy.
15.00 Odczyt prof. S. Słońskiego.
15.20 Odczyt dr. H Paszkiewicza.
15.45 „Chwilka lotnicza".
16.15—17.15 Muzyka gramof.
17.15 Odczyt prof W Goetela.
17.45 Koncert popularny.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.20 Transmisja z opery Katowickiej W przerwie i po transmisji komunikaty. oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Katowice, wtorek 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 W. Włosik: „Ogrodnik śląski"
17.45—18.45 Koncert popularny,
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.10—19.20 Intermezzo muzyczne
19.05—19.10 Komunikaty harcerskie.
19.20 „Zemsta nietoperza" — opera. Po operze. komunikaty. program na dzień nastepny w jezyku francuskim oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Königswusterhausen, wtorek 1635 m.

12.30 Muzyka gramofonowa.
14.30 Tańce rytmiczne dla dzieci.
16.30 Koncert z Lipska.
17.30 Dr. Günther: Od komedji Moliera do czasów dzisiejszych.
17.55 Prof. dr. Pallyi: Metody imperjalistyczne polityki.
18.40 Język francuski — kurs wyższy.
20.10 Przeboje K. Schwabacha.
20.30 Koncert z Wrocławia.
20.50 „Die kleine Tagesserenade".
21.10 „Jazzband symfoniczny" Nastepnie przegląd dzienników i komunikaty.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych XX Polskiej Loterji Państwowej.

V-ta klasa.

Trzeci dzień ciagnienia.

Zł 250 Nr.: 21 442 636 761 80 914 85 1103 18 70 266 88 351 86 422 601 723 51 90 871 89 97 963 2006 67 115 266 372 493 612 20 54 728 853 944 3092 469 607 716 58 85 99 847 915 67 4111 93 284 375 84 448 76 765 70 845 91 5063 148 364 550 68 647 55 75 721 69 846 979 6098 108 67 83 66 241 557 632 72 701 26 58 809 8326 75 493 592 613 72 99 861 956 8052 183 219 331 39 428 529 53 614 75 924 9003 9 71 105 70 317 541 673 94 721.

10108 31 61 89 207 31 70 335 71 82 402 26 767 81 828 62 70 912 13 11133 63 206 23 40 348 428 807 12133 62 67 73 220 49 666 72 851 56 967 13087 137 224 351 408 555 86 604 17 40 50 756 61 856 63 97 905 14163 350 433 554 77 885 15307 405 25 99 545 626 48 710 18 91 92 16018 82 201 207 478 677 958 17078 541 99 733 801 18 38 18022 65 91 339 80 472 530 638 918 35 19093 107 40 201 9 58 92 486 661 738 807 19 959 92.

20094 124 209 11 25 38 68 345 527 88 613 772 96 214 52 21201 45 389 421 92 509 14 686 22077 261 314 401 29 98 580 85 606 719 38 817 66 972 23018 242 311 24 491 574 636 78 717 926 75 24008 151 276 358 88 487 541 92 602 6 73 760 25148 359 402 63 794 960 26110 262 332 59 473 75 617 900 6 30 60 27054 95 191 96 214 367 428 47 99 718 892 934 28294 351 445 509 50 617 28 764 29177 379 521 29 59 93 662 98 702 800 33 914 918.

30172 401 2 75 502 5 665 76 778 804 25 27 93 31089 134 78 343 69 70 439 67 511 632 96 751 88 800 12 998 32007 219 75 311 73 326 95 507 609 773 908 33051 111 22 393 417 540 68 755 815 65 79 990 34032 39 349 50 62 624 31 32 85 722 37 45 94 964 35011 23 70 139 75 90 333 533 612 83 724 836 979 36042 163 291 481 525 644 744 976 37097 109 28 66 98 223 428 518 80 613 708 929 38012 206 9 50 88 531 38 41 762 809 48 939 70 39047 110 40 220 47 394 400 39 94 741 879 95.

40307 11 72 404 30 536 37 622 68 715 19 25 949 41099 122 203 66 355 736 815 63 42029 64 88 304 12 83 544 59 91 631 709 97 813 57 43073 94 120 120 212 32 46 72 447 695 707 987 44056 79 194 244 327 54 63 81 504 629 740 866 81 45026 31 198 267 390 581 643 738 805 36 55 46030 79 134 432 65 614 746 843 47300 83 99 438 564 66 774 922 48115 202 309 461 68 523 54 601 860 963 77 49000 73 211 387 491.

50067 118 242 309 36 57 453 569 625 39 704 87 844 48 64 90 98 929 51013 107 228 383 435 589 95 651 720 34 89 832 904 44 85 52361 465 561 72 78 93 600 791 907 90 53155 79 249 406 52 500 639 824 49 88 986 54046 78 370 74 538 721 77 82 991 55031 198 257 79 388 411 664 738 845 55 56006 162 98 413 586 639 49 87 765 907 92 93 57106 40 378 539 91 607 54 804 38 58081 125 214 81 325 425 561 77 626 742 99 858 934 59156 94 241 56 62 67 86 457 98 540 77 616 739 872 907 42 52 89.

60041 180 394 429 68 73 758 837 61371 732 99 825 63 62024 157 83 260 325 500 690 728 867 820 910 12 27 90 63001 5 121 26 353 413 15 838 935 36 69 64076 149 264 354 439 568 84 656 98 751 920 37 47 65023 89 151 84 242 52 410 508 936 54 65 70 77 66093 97 278 397 486 549 699 768 67158 497 636 966 68045 176 284 361 523 91 933 69021 135 53 229 317 32 69 84 92 408 639.

70196 288 302 65 504 93 794 892 900 40 73 71216 48 81 397 426 39 597 642 84 916 72 72066 166 241 600 743 68 85 865 945 79 73057 115 23 33 95 571 600 55 79 81 93 799 859 74132 52 65 66 245 362 432 517 672 702 803 75025 44 65 227 96 428 534 51 675 870 945 76016 87 253 378 466 86 623 44 63 724 95 888 920 35 77346 76 78 486 519 610 35 780 87 811 34 87 78003 32 80 106 36 51 409 44 540 85 842 980 79044 134 52 65 66 248 325 581 987 88.

80015 65 89 98 332 34 72 613 47 92 829 80 81192 231 372 83 414 16 97 578 649 889 952 82183 88 240 338 85 428 76 625 31 780 824 993 83037 115 97 388 533 40 636 700 63 84 84042 66 140 544 615 26 30 765 71 802 937 85005 75 124 237 80 485 86 504 680 797 911 86020 50 233 81 88 326 432 593 627 725 70 846 928 87059 87 188 455 70543 88224 379 424 550 623 835 919 89137 39 66 342 418 56 79 97 541 624 35 76 789.

(Dalszy ciąg na str. 6-tej).

Marynarz słodkich wód

w „Odeonie".

Doskonała komedja Buster Keatona.

Ten mały, niepozorny młodzian to nieruchomej. posągowej twarzy jest naprawdę rasowym,

nieocenionym komikiem.

Jego niezgrabność. niedołęstwo ujawnia się w tak pomysłowych kawałach, że widownia nieustannie zanosi się ze śmiechu.

Ze wszystkich komików filmowych Boster Keaton jest. obok Chaplina. największym „intelektualistą". Kładzie on w swoje oszałamiające pomysły duży zasób inteligencji i pracy.

W „Sportowcu z miłości" był Keaton studentem - niezdarą. który pod bodźcem miłości. dokonywa niezwykłych „wyczynów". Tym razem jest również niezdarą, podniesionym do drugiej potęgi. co mu nie przeszkadza jednak podczas huraganu uratować życie swemu ojcu (Ernest Torrence) i swej narzeczonej (Marion Byron).

„Clou" obrazu jest huragan. który obala domy. wyrywa drzewa i rzuca ludźmi, jak piłkami. Jest to więc „Burza nad Azją".

ale na wesoło.

Buster Keaton odniósł tu jeden ze swych rzetelnych triumfów, stawiających go w pierwszym rzędzie komików o światowej sławie.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem po cenach najniższych sztuka Strindberga „Ojciec".

Jutro o godz. 8.30 wiecz. po cenach najniższych „Cjankali" F. Wolfa.

Kapitalna groteska p. t. „Dziwne wedrówki Salvermosera" Rolanda Betscha — wchodzi już w piatek na repertuar naszego teatru w reżyserji i inscenizacji E. Wiercińskiego.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań Piotrkowska 74 od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych (od 50 gr. do 1 zł.) skrząca sie humorem i werwą beztroska komedja A. Moelera „Żonglerka z Variete" w której szerokie pole do popisu znajduje: Brzozowska. Relewicz-Ziembińska, Górowski. Horowacz, Barchałowski i reżyser Wł. Ziembiński.

W próbach pod reżyserją Wł. Ziembińskiego „Oberżystka".

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni nastepnych komedja Pawła Franka „Grand-Hotel" z Zofją Marcinowską, I. Trapszówną, St. Daniłowiczem, M. Meliną. St. Michalakiem, W. Ścilborem, Wł. Staszewskim i L. Tatarskim.

W sobotę premjera głośnej sztuki Chestertona „Magja"

Jutro o godz. 4 po poł. premjera arcydzieła Jana Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich", które wraz z ciekawie zainscenizowanemi sobótkami i fragmentami z „Trenów" wystawia T K dla młodzieży szkół średnich celem uczczenia rocznicy wielkiego poety. Reżyseruje H. Buczyńska.

——:o:——

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego Piotrkowska 307, E. Hamburga Główna 50. B. Głuchowskiego. Narutowicza 4 J. Sitkiewicza Kopernika 26. A. Charemzy Pomorska 12. A. Potasza. Plac Kościelny 10. (w)

List doktora serbskiego nie zmienił wyroku sądowego.

Sądy budapeszteńskie miały w tych dniach do rozstrzygnięcia oryginalny proces rozwodowy. Pewien drobny posiadacz własności gruntowej brał w swoim czasie czynny udział w walkach z czerwonemi wojskami Beli Kuhna. W następstwie został on aresztowany przez komunistów, przyczem utrzymywał uparcie, jakoby własna żona miała go zdradzić wobec władz komunistycznych. Udało mu się szczęśliwie wykręcić, po powrocie jednak z więzienia

wniósł podanie o rozwód.

Żona uparcie odpierała zarzut, jakoby miała przyczynić się swojemi zeznaniami do aresztowania. Sąd miejscowy, dając wiarę twierdzeniom małżonki, odmówił mężowi zarówno rozwodu jak i separacji. Mąż zaapelował do wyższej instancji i, chcąc dostarczyć wszelkich oczywistych dowodów winy żony, zwrócił się przez radio do wszystkich któryby mogli go wysłuchać, prosząc o interwencję ewentualnych świadków, świadomych bliższych szczegółów jego wtrącenia przez komunistów do więzienia. Po paru dniach otrzymał list z Serbji, podpisany przez doktora praw, Iwana Nagy, który zawiadamiał go, że przypadkiem on i kilku jeszcze znanych mu osób było obecnych, kiedy żona jego zadenuncjowała go przed władzami komunistycznemi, twierdząc, jakoby miał on ukrywać

znaczny zapas broni.

Zdawałoby się, że tym razem mąż, posiadając takie dowody winy żony, będzie miał w sądzie wygraną sprawę. Wbrew wszelkim jednakże przypuszczeniom, sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, opierając się na tem, że załączony do aktów sprawy list adwokata serbskiego jest wątpliwej wiarygodności, zwłaszcza, że wezwany przed sąd autor listu na rozprawę się nie stawił i jak się okazało, adres jego bliższy nie był wcale podany. Wygląda to więc raczej na mistyfikację. Może jednak uda się jeszcze mężowi odszukać tajemniczego korespondenta.

„Ten swej szczęście da połowie, KTO MA DOBRZE W GŁOWIE".

Dla orjentacji panien i kawalerów.

Dla orjentacji nowożeńców, którzy w minionym karnawale wstąpili w związki małżeńskie, podajemy kilka przypowieści powstałych na tle wierzeń i przesądów ludowych, a mających ponoć niezawodną wartość praktyczną.

Przedewszystkiem co do dni ślubu rozpowszechnione są następujące wróżby: małżeństwo w poniedziałek zawarte nie wróży trwałości przeważnie

wskutek mężowskiej niestałości;

wtorkowe małżeństwa będą niepokojone częstemi chorobami; ślub zawarty w środę wróży małżonkom liczne, a zdrowe potomstwo; czwartkowe małżeństwa więcej pod względem materjalnym, niż uczuciowym przynoszą powodzenia, a choć zazwyczaj nietylko dobrobyt lecz bogactwo zapewniają, żoninej wierności przeważnie nie dają; piątek, jako że wogóle feralnym jest dniem i dla ślubów nie jest odpowiedni, gdyż małżeństwo w tym dniu zawarte nie wiele szczęścia przyniesie, a męża śmiercią przedwczesną się skończy; najpomyślniejszemi zaś dniami do zawierania małżeństw są

sobota i niedziela,

takie małżeństwa mają być najszczęśliwsze.

Ale nie zapominajmy poztem, że dziadowie nasi kierowali się również i takiemi zasadami: „ten swej szczęście da połowie (połowicy — żonie), kto ma dobrze w głowie", lub „gdzie z sercem w zgodzie jest głowa, tam dobry mąż i wierna białogłowa".

Kto więc zawarł ślub w złym dniu, niech stosuje te ostatnie maksymy — a wszystko będzie dobrze.

—x—

SZKODLIWY WPŁYW ŁAWY SZKOLNEJ.

Potrzeba ruchu u dzieci.

Uczucie swobody — warunkiem zdrowia.

Ława szkolna, to mebel niesprzyjający zgoła rozwojowi fizycznemu. — Pod wpływem niekorzystnych warunków organizm dziecka zmienia się bardzo. Pozycja skurczona, pochylona przeważnie jednostronnie, znaczne ograniczenie wolnego miejsca sprawiają, że ruchy klatki piersiowej są utrudnione, przeważa tedy typ oddychania brzusznego, przy którym wentylują się dostatecznie tylko dolne i środkowe płaty płuc, górne zaś, zwłaszcza szczyty, są przeważnie niedostatecznie przewietrzane.

Jest to okoliczność bardzo niepożądana, sprzyja bowiem

zakażeniu gruźlicznemu;

a wadliwy skład powietrza w źle wietrzonych salach, przy wielkiej ilości dzieci, zwiększa jeszcze niebezpieczeństwo.

Mięśnie dziecka są w tym wieku słabe, kręgosłup tedy nie ma wystarczającej odporności, to też pod wpływem stałego, jednostronnego pochylenia, nie rzadko utrwala się w ułożeniu patalogicznem — tworzą się charakterystyczne skrzywienia naprzód kręgosłupa, a potem i żeber.

Cechą znamienną biologji mięśnia jest, że obciążanie go pracą sprowadza

osłabienie i zanik.

Jasne tedy, że nadmierna praca słabych i mało rozwiniętych jeszcze mięśni dziecka sprowadzi tylko większe jeszcze osłabienie i wynik wręcz odmienny od zamierzonego. Wskazane są tu więc ćwiczenia obejmujące rozległe grupy mięśniowe, możliwie organizm cały w dążeniu do wzmocnienia organizmu, jako całości.

W poszukiwaniu najodpowiedniejszego postępowania najwydatniej pomocną okazała się

natura sama.

Fizjologiczna potrzeba ruchu sprawia, że dzieci najchętniej przebywają na powietrzu, bawią się w łapanki, wymyślają gry wszelakie, chętnie wspinają się na drzewa, wyszukują coraz to inne przeszkody do przebycia, wywracają koziołki, zmagają się ze sobą.

Stwierdzenie tych właśnie skłonności konsekwentnie spowodowało stworzenie systemu wychowania fizycznego, opartego na odpowiednim układzie naturalnych ćwiczeń dziecka. Stanowi to t. zw. gimnastykę naturalną. Pomyślana w warunkach ćwiczeń na otwartem powietrzu, da się mimo to zastosować i do ćwiczeń na sali.

Miarą ilości ruchu jest tu jego fizjologiczna potrzeba.

Kto miał możność obserwować dzieci w klasie w chwili, gdy dzwonek oznajmia koniec lekcji,

błysk ich oczu,

rumieniec, występujący na twarzy, niepowstrzymany pęd z ławki, z chwilą gdy regulamin szkolny na to pozwala, ten stwierdzić musi, że istotnie wielką jest ich potrzeba ruchu.

Aczkolwiek dziecko znużone warunkami szkolnemi jest, zwłaszcza pod koniec programu lekcyjnego, ospałe, stale stłumiona potrzeba ruchu jest przeważnie ukryta, tem nie mniej jest ona tak wielka, że mimo wszystko uzewnętrznia się spontanicznie.

Higjena szkolna sprawiła, że wprowadzono do programu lekcje gimnastyki. Jak to jednak praktyka życiowa wykazuje, lekcje te są dla dziecka niezbyt miłe,

nie dają mu zadowolenia,

dlatego też dzieci, jak mogą, tak go unikają.

Nie jest to wina gimnastyki, rzecz prosta, a pedagoga, spowodowana najczęściej brakiem zrozumienia dla najpotężniejszego bodaj wymagania organizmu dziecka —

potrzeby ruchu.

Prowadzi się często gimnastykę mało ruchliwą, monotonną, nudną, męczącą, pod rygorem prawie wojskowym, na stopnie; przyczem karci się każdy przejaw, nierozłącznie towarzyszącej, tak swoistej dla ruchu wesołości.

Wielki wpływ ruchu na psychikę dziecka, wpływ dodatni na system nerwowy przez zjawiające się

uczucie swobody,

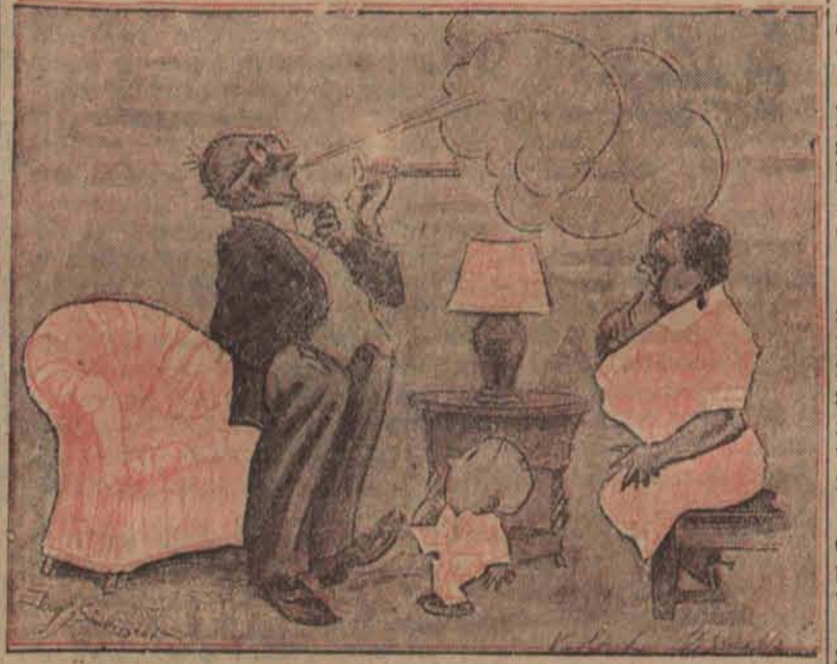
zwolnienie napięcia myśli, sprowadzają wesołość, a możność wykazania i przeprowadzenia swej woli, wzmożone samopoczucie są przyczyną hałaśliwości.

Należy dać dzieciom maksimum możności ruchu pozostawiając im atoli jego dawkowanie.

Nie jest to łatwe, przyczem co najważniejsza, nauczyciel musi być sam odpowiednio wyrobiony fizycznie, dziecko bowiem, to bardzo surowy krytyk, zwłaszcza, jeśli chodzi o instruktora. Jedną wadę istotną system ten posiada: prowadzenie indywidualnej gimnastyki wymaga bardzo skrupulatnego doglądania, gotowych na wszelkie ekstrawagancje i najbardziej wymyślne karkołomne pomysły małych dzikusów, ponoszonych przemożną potęgą — potrzebą ruch.

G.

Dzielne pszczoły.



Pani: — Jakże pan zadowolony ze swych pszczół?
Pan: — Bardzo...
Pani: — Miał pan dużo miodu?
Pan: — Nie. Ale pszczoły dzielnie się spisały kiedy przyszedł komornik.

Bardzo przepraszam, nie wiem!..

Odpowiedzi mechanicznego gentlemana.

W ubiegły piątek przyjechał do Berlina z Londynu człowiek maszynowy, jeden z tych, których obecnie nazywają „robotami". Umieszczono go w garderobie „ogrodu zimowego" i tego samego dnia

poddano małej próbie.

Przy tej sposobności można było podpatrzeć nieco z jego struktury. Składa się z aluminjum, miedzi, stali i drutu i stoi na małem podjum, w którem ukryta jest maszynerja.

Twórcą „robota" jest inż. Richards, b. redaktor „Daily-Mail". Konstrukcja jego trwała cały rok. Wtajemniczony w nią oprócz Richardsa jest jego pomocnik mechanik.

„Robot" Richardsa mówi tak że po niemiecku. Może odpowiedzieć na wiele pytań. Np.: Która godzina? Ile masz lat? Gdzie jesteś? Czy jesteś zadowolony? Ogółem może

dać 40 odpowiedzi.

Jeżeli zaś „robot" nie może odpowiedzieć, mówi: „Bardzo przepraszam, nie wiem!" — W sobotę wystąpił „robot" publicznie: i zaśpiewał piosnkę „Biedny Gigolo, biedny Gigolo.."

Święci redaktorzy.

Beatyfikacja dwóch dziennikarzy.

Po raz pierwszy w historji prasy zostaną beatyfikowani dwaj święci, którzy za życia

byli dziennikarzami.

Są to mianowicie Francuzi Camille Ferron i Philibert Vrau którzy pod koniec ubiegłego stulecia wydawali w Lille gazetę katolicką. Gazeta nie szła, więc aby przedłużyć jej żywot Feront i Vrau założyli fabrykę pończoch i dopiero z tych wpływów podtrzymywali żywot pisma.

Obaj redaktorzy cieszą się wielkim poważaniem w pamięci mieszkańców Lille i na ich prośby zostaną kanonizowani.

—x—

Podsłuchane.

PODRÓŻ POŚLUBNA.

— Widzi pan tę młodą parę. Oboje mają takie karawaniarskie miny, chociaż są w podróży poślubnej.

— Tak ale już z niej wracają do domu.

NIEZNISZCZALNE.

Pan Pięta sprzedaje damskie pończochy.

Tu i ówdzie zjawia się jakiś klient.

— Niezniszczalne, — chwali Pięta swój towar, — zaraz to panu udowodnię. Wyjmuje parę pończoch z pudła i woła swego pomocnika.

— Proszę ująć pończochę u góry i u dołu i spróbować ją rozerwać.

Pomocnik pyta szeptem:

— Czy my sprzedajemy, czy kupujemy, panie szefie?

U DENTYSTY.

— Czy pan żąda znieczulenia?

— Nie, ja gwiżdżę na znieczulenie. Powiadam, precz z zębami bez chroroformu, mrożenia i innych hokus-pokus

— Pan jesteś odważnym mężczyzną. Tacy powinni być wszyscy pacjenci. Proszę usiąść.

— Ależ to nie ja chcę wyrwać sobie zęby. To moja żona, która siedzi w poczekalni.

Lotnik z zawiązanemi oczyma.

Niebezpieczne próby.

Zagranicą dokonano ciekawych prób, celem przekonania się, czy lotnik potrafi przy zawiązanych oczach, sterować w prostej linji. Prób tych dokonano oczywiście przy współudziale dwóch lotników, tak by w razie niebezpieczeństwa pilot, nie mający zasłoniętych oczu mógł

towarzyszowi dopomóc.

Pokazało się, że nawet doświadczony pilot gdy go wzrok zawiódł, nie potrafił utrzymać się na prostej linji, lecz opisywał krzywiznę.

Lot we mgle lub w ciemności będzie więc dopiero wówczas możliwy, gdy pilot otrzyma niezawodny aparat, umożliwiający mu orjentację.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Ojciec.
Teatr Kameralny: — Grand Hotel.
Teatr Popularny: — Żonglerka i Variete.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — Anni szuka męża.
Bajka: — Podwójne życie.
Casino: — Grzesznica bez grzechu i igraszki kobiet.
Capitol: — Noce szalone, noce bezsenne.
Czary: — Zielona Brygada.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Władca stepów.
Grand-Kino: — W nocnym lokalu
Luna: — Siódme przykazanie.
Mimoza: — Huragan.
Oświatowy: — Mocny Człowiek
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Marynarz słodkich wód.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Diablica z Trypolisu.
Przedwiośnie: — Człowiek, który kręci.
Raj: — Klub czarnej ręki.
Resursa: — List Nieznajomej.
Splendid: — Upadły Anioł.
Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Dzika miłość
Słońce: — Pat, Patachon i wieloryb
Wodewil: — Marynarz słodkich wód.
Początek seansów o godzinie 4-ej
Zachęta: — Miasto miłości.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

WINSZUJEMY.

Jutro: Konstantynowi i Heraklijuszowi.

Wschód słońca 6.03
Zachód — 5.31.
Długość dnia 11.28.
Przybyło dnia 3.46.
Tydzień 11.

—x—

90092 222 88 607 26 761 994 91018 35 100 77 318 23 36 46 529 77 611 18 747 851 92000 73 114 45 209 14 95 302 62 424 44 83 514 39 747 87 850 924 45 209 14 95 302 62 424 44 83 514 39 747 87 850 924 45 93000 81 97 125 284 530 680 732 825 73 926 50 61 94019 107 13 259 90 315 18 44 410 595 656 717 21 800 11 65 913 71 95022 205 29 48 55 337 561 70 648 734 56 96038 80 200 58 323 69 626 751 91 958 68 97030 56 149 79 348 655 700 898 935 81 98164 367 521 64 644 700 912 37 99178 87 93 334 483 518 28 91 607 38 773.

100008 48 118 71 258 449 58 607 59 86 93 701 17 48 64 822 49 953 86 101005 9 37 581 619 754 922 73 102158 85 209 16 307 400 4 657 855 903 52 57 79 83 103054 154 72 93 96 275 468 504 639 797 881 90 911 30 89 104022 218 31 36 38 341 46 411 508 622 702 26 815 918 36 38 105037 64 286 497 633 720 851 92 99 937 106069 71 170 219 365 496 522 652 737 50 92 877 79 953 107004 86 140 96 208 22 30 81 478 661 78 738 94 865 948 70 108045 49 142 50 61 504 722 24 820 43 83 109104 379 97 634 771 75 835 39 930 87 94.

110164 368 636 903 23 111037 155 323 469 501 605 40 92 722 48 842 60 949 112047 129 294 676 911 113050 54 228 59 60 526 48 58 59 603 32 54 59 114027 28 72 142 89 268 84 391 400 542 715 91 845 971 115139 95 335 66 430 551 79 742 906 75 116050 130 32 77 88 246 79 344 91 511 42 685 822 41 77 920 81 87 97 117034 89 299 322 71 86 401 43 97 669 723 63 82 118194 262 86 378 490 554 670 848 61 957 82 119060 346 623 38 41.

120135 48 68 214 46 308 77 539 88 670 780 836 61 925 121044 74 105 84 222 89 339 47 527 53 94 694 775 122077 82 101 9 202 450 552 602 30 43 53 57 905 123132 78 267 304 33 92 424 544 690 701 13 19 45 966 124002 87 204 513 678 92 909 74 125149 85 251 487 534 636 718 71 940 83 126055 78 184 88 267 426 561 71 605 856 99 127004 51 87 107 280 325 423 529 686 891 927 128022 111 22 87 281 335 96 414 510 43 878 98 129056 311 93 403 26 522 693 788 827 60 929 35.

130095 124 33 221 423 540 641 85 701 93 926 43 131043 95 98 134 46 248 54 77 432 43 708 45 132082 131 34 248 465 526 616 31 78 748 78 824 26 64 133025 178 270 339 465 593 693 729 833 46 51 78 97 937 134005 14 95 112 66 85 94 224 40 92 436 522 45 88 623 35 89 135079 81 174 205 21 36 81 395 434 532 39 51 704 12 20 26 32 67 68 825 136065 230 31 649 723 42 88 957 137312 501 5 86 600 61 73 710 16 908 24 33 138012 53 67 95 123 68 319 78 84 506 33 605 31 35 45 725 45 91 872 139093 269 306 417 508 57 63 602 704 25 77 90 821 68 901 6 26.

140072 103 81 267 89 512 43 623 707 43 973 141005 22 23 76 174 97 206 306 21 41 49 458 62 596 649 86 801 941 91 142005 28 33 124 60 200 44 418 526 715 849 69 947 48 143008 176 216 34 317 64 407 28 58 72 89 575 645 783 826 67 900 32 36 144071 154 224 331 64 534 58 92 96 99 621 53 704 44 47 858 63 907 65 145161 99 200 22 69 77 319 33 56 85 429 506 19 600 22 72 720 25 838 75 99 920 43 80 146002 12 92 103 8 69 93 357 487 99 526 32 600 706 811 31 43 86 147093 124 451 565 602 45 61 85 717 834 63 981 87 148078 172 258 350 88 681 751 64 91 149063 92 264 376 489 959 630 709 29 47 87 817 42 97 905 21 62.

150568 88 623 25 784 89 840 90 94 907 64 151142 68 80 90 98 240 303 34 78 455 600 66 734 54 63 91 97 917 62 78 85 152005 61 95 253 320 43 46 583 824 153001 42 50 72 123 83 86 237 72 77 407 39 716 154010 81 122 65 265 352 535 53 65 155018 75 455 63 629 97 99 708 49 816 69 934 156004 41 211 12 22 58 59 333 55 401 547 50 95 626 85 745 89 851 955 157010 151 55 99 258 349 62 78 577 87 674 723 981 158082 129 240 50 63 362 66 447 54 66 509 37 83 728 36 995 159097 201 312 640 53 54 710 859 83 901 14 30.

160019 108 349 419 28 34 525 66 72 623 913 59 76 161039 53 203 4 59 345 408 81 521 85 94 715 39 45 48 824 81 86 973 162250 71 321 420 577 93 640 81 729 73 926 84 163087 206 307 49 424 715 57 91 99 820 75 925 37 164019 21 105 31 98 248 317 72 96 97 438 97 503 56 655 773 823 165341 99 402 21 537 57 89 627 31 98 731 966 166000 48 72 116 41 61 229 459 67 93 510 53 884 921 28 38 52 91 167147 342 411 30 567 697 736 826 31 47 995 168004 81 220 28 51 398 427 65 624 74 87 721 88 892 945 78 87 169120 38 374 76 410 23 523 87 95 697 734 841 49 924 28 45 53 80.

170064 87 99 104 356 451 541 61 92 94 642 727 71 919 99 171011 125 58 94 223 38 49 335 420 34 53 80 95 538 85 660 725 885 993 172233 489 564 86 686 729 82 972 173011 43 65 160 313 489 541 42 73 684 744 813 58 92 965 174036 212 87 322 61 510 85 652 797 863 924 78 175090 96 135 343 91 97 491 553 55 57 92 616 796 840 950 176111 14 25 274 359 537 72 703 812 53 75 905 177114 17 49 212 34 49 306 610 60 71 714 894 909 178055 189 205 30 95 304 10 63 70 78 428 68 77 633 727 44 85 801 19 37 43 179198 459 67 85 86 532 36 84 90.

180131 96 248 67 452 86 516 18 46 761 79 93 812 181101 83 213 15 301 10 50 60 75 92 504 70 650 710 91 813 980 182181 212 24 39 96 386 409 15 525 31 82 645 834 67 969 183128 70 321 55 443 87 534 36 46 625 717 58 818 910 184078 123 47 71 239 55 462 556 615 16 730 86 804 185001 91 108 27 93 250 383 480 513 635 706 74 848 73 74 953 67 186072 93 248 372 450 655 723 31 59 72 811 18 41 77 989 187012 127 48 242 61 348 490 656 64 69 88 913 60 91 188113 288 316 677 794 931 81 189031 166 229 336 441 93 500 665 81 757 84 901.

190015 48 73 261 89 642 716 800 16 903 191048 136 45 248 92 442 75 527 97 654 703 46 50 801 35 68 73 77 901 63 192074 280 374 481 567 610 68 703 31 45 819 946 49 193133 248 301 40 98 417 29 574 646 60 758 912 29 76 83 194117 219 382 434 502 714 92 867 70 195013 46 226 318 47 457 85 94 530 82 635 725 27 850 978 196007 13 18 47 57 183 341 53 89 425 61 72 616 736 52 53 978 196007 13 18 47 57 183 341 53 89 425 61 72 616 736 52 53 978 197150 68 250 65 71 312 77 422 59 99 560 74 79 84 603 37 79 98 781 89 198044 77 123 262 341 42 412 540 58 716 18 20 94 802 25 199005 39 248 307 46 597 601 7 96 99 760 836 976.

200026 84 85 188 238 342 459 537 679 94 744 960 201075 124 47 391 550 662 80 830 902 15 16 202051 93 341 57 65 84 556 602 12 20 51 85 708 831 46 81 203036 99 115 19 23 80 215 334 417 85 643 741 958 204080 82 88 149 79 244 523 66 72 604 45 727 815 25 91 205033 70 287 303 43 443 81 529 206079 420 26 86 584 721 54 846 74 988 207072 89 91 98 117 23 239 351 447 80 84 506 17 728 39 78 852 72 91 911 88 208077 139 259 80 446 95 209008 124 531 63 698 853 936 40 45 62.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.